

MATT I TOM OLDFIELD

PEŁ

Z FAWELI
NA PIŁKARSKIE
SZCZYTU

NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA




CZYTALSEK

Tytuł oryginału: Pelé: Classic Football Heroes (Ultimate Football Heroes)

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-1382-0

Text © Studio Press 2024

Originally published in the English language as Ultimate Football Heroes:
Pelé by Studio Press, an imprint of Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości
lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.
Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także
kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym
powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami
firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce
informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej
odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym
ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz
wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne
szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1. Powrót króla	11
ROZDZIAŁ 2. Świetlana przyszłość małego Edsona ...	18
ROZDZIAŁ 3. Nowy początek w Bauru	22
ROZDZIAŁ 4. Mówcie mu „Pelé”	27
ROZDZIAŁ 5. Na wysoki połysk	31
ROZDZIAŁ 6. Skarpety i sznurek	36
ROZDZIAŁ 7. Sete de Setembro	40
ROZDZIAŁ 8. Obietnica	47
ROZDZIAŁ 9. Piłkarz Baquinho	51
ROZDZIAŁ 10. Sen w Santosie	57
ROZDZIAŁ 11. Zupełnie nowy poziom	63
ROZDZIAŁ 12. Złoty chłopak Brazylii	70
ROZDZIAŁ 13. Pobite rekordy i piękne gole	79
ROZDZIAŁ 14. Kibicując mistrzom	84
ROZDZIAŁ 15. Korona pucharów	88
ROZDZIAŁ 16. Interkontynentalny król	92
ROZDZIAŁ 17. Polując na kolejne trofea	97



ROZDZIAŁ 18. Krew, pot i siniaki	102
ROZDZIAŁ 19. O Milésimo!	106
ROZDZIAŁ 20. Powrót na szczyty świata	111
ROZDZIAŁ 21. Rzewne pożegnania	119
ROZDZIAŁ 22. Przygody w Nowym Jorku	124
ROZDZIAŁ 23. Legenda żyje	129
 Pamiętne chwile	 136
Sprawdź się	139



ROZDZIAŁ 1.

Powrót króla

Estadio Azteca, Meksyk, 21 czerwca 1970 r.

W nocy Pelé spał źle. Przez jego głowę przelatywało zbyt wiele myśli.

Był to dzień finału Mistrzostw Świata 1970 i mecz Brazylia kontra Włochy – prawdopodobnie najważniejszy moment jego życia. Kibice na całym świecie będą na niego patrzeć, a miliony Brazylijczyków będą liczyć na to, że zdobędzie kolejne trofeum. Tak, to właśnie ten rodzaj presji i ekscytacji nie pozwalały mu spokojnie spać.

Od samego początku tego turnieju Pelé stawiał przed sobą dwa cele: chciał wywołać uśmiech na twarzach wszystkich obywateli swojej ojczyzny i pokazać się z jak najlepszej strony na swoich ostatnich mistrzostwach świata. Teraz dzieliło go zaledwie dziewięćdziesiąt minut od spełnienia obu tych marzeń.

Ostatni rok minął mu bardzo szybko, a wszystko zaczęło się od powrotu do kadry Brazylii po tym, jak



wycofał się z międzynarodowego futbolu po Mistrzostwach Świata w 1966 roku. Tamten turniej zakończył się rozzaczarowującą, bolesną eliminacją Brazylii już w fazie grupowej – ale teraz Pelé powrócił do Meksyku, aby jeszcze raz zdobyć Złotą Nike.

Pelé obudził się rano, czując przyptyw energii i determinacji. Wziął głęboki oddech i rozsunał zastony, by wpuścić do środka poranne słońce.

– To idealny dzień na zdobycie Pucharu Świata – powiedział do siebie, uśmiechając się.

Dołączył do kolegów z drużyny. Przy śniadaniu, a później w drodze autobusem na stadion Pelé czuł tę samą mieszaninę nerwowej energii i cichej pewności siebie. Jednak emocje go nie opuszczały i nadal przewracało mu się w żołądku.

Wszedł do szatni z uspokajającym uśmiechem, uściśnął dłoń Rivelinowi i Jairzinho, którzy towarzyszyli mu we wszystkich meczach tego turnieju.

– Za tobą, Królu – powiedział Rivelino, klepiąc Pelégo po ramieniu. – Przywieźmy to trofeum do domu.

– Nie martw się. Postaramy się, by było to idealne zakończenie – zapewnił Jairzinho. – Takie, na jakie zasługujesz.

– Jesteście najlepsi – odpowiedział Pelé głosem drżącym z emocji.

Kiedy drużyny wybiegły na boisko, powitał je ryk kibiców, który przyprawił Pelégo o gęsią skórę. A kie-



dy stanął obok swoich kolegów z reprezentacji Brazylii podczas hymnu narodowego, napięcie tylko wzrosło.

– Czas na kolejny mundialowy show! – krzyknął Zagallo, gdy Pelé podbiegł do linii bocznej po piłkę.

Pelé mrugnął.

– Taki właśnie jest plan – odpowiedział.

Wiedział jednak, że Włosi nie oddadzą łatwo skóry i za wszelką cenę będą próbowali go zatrzymać i sfrustrować. To była oczywista strategia. I rzeczywiście, gdy tylko dostał pierwsze podanie, dwóch lub trzech włoskich obrońców otoczyło go, zanim w ogóle zdążył wystartować z piłką w kierunku bramki przeciwnika.

W końcu Brazylia wywalczyła rzut z autu na lewym skrzydle, tuż przy chorągiewce bocznej. Wrzutka trafiła do Rivelina, ale włoski obrońca już był przy nim. Rivelino miał tylko tyle czasu, by dośrodkować na oślep w pole karne. Pelé już jednak wiedział, gdzie wyląduje piłka.

Pobiegł w kierunku drugiego słupka i wyskoczył tak wysoko, jak tylko mógł, ani na chwilę nie spuszczać piłki z oczu. Udało mu się wyskoczyć wyżej od kryjącego go obrońcy i silnym strzałem z główki skierował piłkę w dolny róg bramki, obok włoskiego bramkarza.

Gooooooooooooooooooooooooooooo!!!!!!!!!!!!!!

Pelé leżał na ziemi, ale odprowadził piłkę wzrokiem do siatki. Poczłł przyptłw radości i szybko wstał, aby celebrować gola.



– Dalej! – krzyczał.

Jairzinho podniósł go, a reszta drużyny zasypała uściskami.

– Jesteś nie do zatrzymania! – Głos Rivelina zdołał przebić się przez tumult na trybunach. – Król Pelé znów to zrobił!

Biegając z powrotem na swoją połowę boiska, Pelé miał wrażenie, że unosi się na skrzydłach. Co za odczucie! Kibice krzyczeli i szaleli z radości, ciesząc się, że mogli być świadkami kolejnego wyjątkowego momentu w karierze Pelégo. Za każdym razem gdy dochodził do piłki, na stadionie rozlegała się wrzawa, a Włosi z trudem radzili sobie z szybkimi i doskonale wyszkolonymi technicznie brazylijskimi napastnikami.

Jednak błąd w obronie dał Włochom bramkę wyrównującą i nagle zrobiło się 1:1.

– Wszystko pod kontrolą! – krzyczał Pelé, klaszcząc i dodając otuchy kolegom z drużyny po tym, jak zobaczył zdenerwowanie malujące się na kilku twarzach. – Zdobędziemy kolejną bramkę.

Brazylia ponownie rzuciła się do ataku. Najpierw Pelé miał dobrą okazję przy dalszym słupku, ale to Gérson zdołał pokonać włoskiego bramkarza, oddając strzał niemal z linii pola karnego. 2:1.

Pelé skoczył wysoko.



– Co za uderzenie! – krzyknął, poczuwszy ulgę po ponownym objęciu prowadzenia. Byli głodni kolejnych bramek.

Kiedy Gérson przygotowywał się do wykonania rzutu wolnego w pobliżu linii połowy boiska, Pelé już ruszył na bramkę przeciwnika, wyraźnie wskazując miejsce, w które chciałby otrzymać podanie. Gdy sędzia zagwizdał, Gérson przerzucił piłkę nad włoską obroną, a Pelé wyprzedzał wszystkich o krok.

Mógł strzelać głową lub spróbować opanować piłkę, ale on zawsze miał oczy dookoła głowy i doskonale czytał grę. Kątem oka zobaczył Jairzinha wbiegającego w pole karne i głową skierował do niego piłkę. Jairzinho biegł odrobinę za szybko i nie trafił czysto, ale to jeszcze bardziej zmyliło bramkarza. Piłka wtoczyła się do bramki. 3:1.

Pelé patrzył, jak niektórzy włoscy piłkarze łapali się za głowy lub pochylali się, opierając dłonie na kolanach. Odwrócenie wyników tego meczu byłoby dla nich niezwykle trudne.

– Podawajmy, ruszajmy się i utrzymujmy się przy piłce – powiedział do Rivelina i Gersona, gdy wrócili na swoją połowę i szykowali się do wznowienia gry. – Jesteśmy tak blisko zwycięstwa!

Brazylijczykom wystarczyło już tylko czekać na ostatni gwizdek sędziego. Ale ponownie ruszyli z piłką do przodu. Podanie trafiło na lewe skrzydło.



Jairzinho opanował długą piłkę, zszedł do środka i wyłożył futbolówkę prosto pod nogi Pelégo.

A ten wiedział dokładnie, co chce zrobić, zanim jeszcze podanie doszło do niego. Wyczuł Carlosa Alberto pędzącego z prawej obrony i spokojnie wystawił mu piłkę. To było idealne podanie – „w punkt”, jak mawiają piłkarze. Kapitan Brazylijczyków uderzył z pierwszej, umieszczając piłkę w dolnym rogu siatki. 4:1.

Teraz już naprawdę można było zacząć świętować! Był to piękny gol wieńczący wyśmienity występ drużyny w całym turnieju. Po końcowym gwizdku fani wylali się na boisko.

Zanim zdążył unieść ręce w geście radości, Pelé został otoczony przez fanów, kolegów z drużyny, a nawet kilku włoskich piłkarzy. Ludzie gratulowali mu, ściskali dłonie, niektórzy chcieli od niego koszulkę, spodenki i buty. Koszulka zniknęła jako pierwsza, a koledzy z drużyny wzięli go na ramiona i zrobili z nim rundkę dookoła stadionu. Wszyscy doskonale wiedzieli, jak ważny był to dla niego moment. Znowu był najlepszy na świecie!

Skąpani w deszczu konfetti, Pelé za Carlosem Alberto wchodzili po stopniach, aby odebrać trofeum. Oto ono! Puchar Świata, lśniący i złoty, gotowy do przekazania drużynie Brazylii!

W końcu trofeum trafiło w ręce Pelégo. Przez chwilę po prostu się w nie wpatrywał z szerokim, szcze-



rym uśmiechem. Już wcześniej wyobrażał sobie tę chwilę – w której po raz trzeci w swoim życiu odbiera najważniejszą nagrodę w świecie piłkarskim – ale nie był w stanie przewidzieć, że będzie odczuwał aż taką dumę i szczęście. Tłum ponownie skandował jego imię i wszędzie były flagi Brazylii.

Drużyna zebrała się na środku boiska, a Pelé wziął w ramiona Zagallę.

– Zrobiliśmy to! – powiedział Pelé. – Brazylia znów jest mistrzem świata!

Gdy zawodnicy wsiadali do samolotu mającego zabrać ich do domu, wiedzieli, że przed nimi wiele imprez i uroczystości na ich cześć. Pelé był naprawdę szczęśliwy. Znalazł chwilę, aby oprzeć głowę na zagłówek, zamknąć oczy i pomyśleć o całym swoim niezwykłym piłkarskim życiu.



ROZDZIAŁ 2.

Świetlana przyszłość małego Edsona

Zanim przydomek „Pelé” przylgnął do niego, był po prostu Edsonem. Edsonem Arantesem do Nascimento.

Urodził się w październiku 1940 roku, a jego rodzice, Celeste i Dondinho, nadali mu imię na cześć Thomasa Edisona, wynalazcy żarówki. Nowy rozdział w historii brazylijskiego futbolu – i życia rodziny – rozpoczął się w małym domu w Três Corações, miejscowości na północ od Rio de Janeiro.

To było pierwsze dziecko Celeste i Dondinha – mieli teraz kim się opiekować. Dziecko potrzebowało jedzenia i ubrania, a z pieniędzmi było krucho. Dondinho grał w lokalnej lidze piłkarskiej i zarabiał niewielkie pieniądze, nieustannie marząc o wielkiej karierze w czołowym brazylijskim klubie.

Celeste wspierała go w tym marzeniu, co jednak wcale nie oznaczało, że chciała, aby ich syn poszedł w ślady ojca.

Kiedy mały Edson leżał w łóżeczku i przebierał nóżkami, Dondinho tylko się śmiał.



– Zobacz, wygląda na piłkarza! – ogłosił z dumą, odwracając się, by uśmiechnąć się do żony. Widok jej zmarszczonego czoła zaskoczył go.

– Naprawdę?! – spytała Celeste, kręcąc głową i próbując ukryć uśmiech.

– Albo na kogoś innego, kto musi mieć silne nogi – dodał pospiesznie Dondinho i natychmiast zmienił temat.

Żyło im się ciężko. Jedli proste posiłki i starali się, by ubrania służyły im jak najdłużej. Oczywiście dla małego Edsona ich dom niczym się nie różnił od innych w Três Corações. To było jedyne znane mu miejsce i nie miał pojęcia, że inne części Brazylii są bogatsze, czystsze i bezpieczniejsze.

Pewnego wieczoru Dondinho wrócił do domu po ostatnim meczu ligowym i usiadł na krześle obok bawiącego się synka. Podniósł z podłogi małą zabawkową piłkę, podrzucił ją i odbił głową.

Edson roześmiał się.

– Wiesz, ile takich główek dzisiaj strzeliłem, Edson? – spytał Dondinho, powtarzając sztuczkę.

Edson był za mały, by zrozumieć, o co pyta go ojciec, więc tylko spojrzał na niego i się uśmiechnął.

Dondinho wziął syna za rękę i policzył na jego małych palcach.

– Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć – powiedział powoli. – Pięć główek. Pięć bramek. W jednym meczu.



– Pięć – powtórzył Edson, uśmiechając się i bijąc brawo.

– Skakałem wysoko, wyżej niż ktokolwiek inny – dodał Dondinho. – Jakbym latał.

Edson chwiejnym krokiem podszedł do taty, by się przytulić.

– Pewnego dnia może ty też będziesz świetnym strzelcem – szepnął Dondinho, pamiętając, by nie mówić takich rzeczy przy żonie. – Może będziesz grał na największych stadionach przeciwko najlepszym drużynom. Zobaczysz, nie ma nic lepszego niż strzelenie bramki i ryk tłumu kibiców skandujących twoje imię.

Wkrótce w domu zrobiło się nieco ciasniej, bo pojawił się w nim młodszy brat Edsona, Zoca. Zoca był jeszcze za mały, by brać udział w zabawach z piłką, ale lubił patrzeć, jak Edson drybluje po pokoju lub kopie ją na ulicy z Dondinhem i sąsiadami.

Rodzice zawsze powtarzali Edsonowi, że może osiągnąć wszystko, jeśli tylko będzie wystarczająco ciężko pracował, ale on szybko się nauczył, że nie ma nic pewnego, zwłaszcza w piłce nożnej. Kariera Dondinha przebiegała krętymi ścieżkami, z wieloma wzlotami i upadkami i w różnych klubach. Wkrótce rodzina przeprowadziła się z Três Corações do São Lourenço. Potem Dondinho ponownie zmienił drużynę, więc znów się spakowali i przenieśli, tym razem do Loreny.



Pewnego słonecznego wieczoru Celeste przypro-
wadziła Edsona, Zocę i ich nową młodszą siostrę Marię
Lucię na mecz taty.

– Możemy zostać tylko na pierwszą połowę – za-
powiedziała Celeste. – Jest już późno i dzieci muszą
iść spać. Nie chcę słyszeć żadnych jęków i skarg.

Edson skinął głową. Czekał na mecz ojca przez
cały dzień i gotów był zrobić wszystko, co mu kaza-
no. Chciał po prostu zobaczyć prawdziwy mecz. Jego
wzrok natychmiast przyciągnęła świeżo skoszona mu-
rawa i wyraźne białe linie. Wydawało mu się, że to raj.

W pewnym momencie piłka po niecelnym podaniu
wyleciała na aut i potoczyła się w kierunku Edsona.
Zatrzymał ją stopą i kopnął w kierunku zawodnika,
który już biegł, aby wykonać rzut z autu.

– Ładne podanie! – pochwalił piłkarz, unosząc
kciuk w górę.

Edson rozpromienił się, a potem opowiadał o tym
każdemu, kto się nawinął.

Pomimo ciągłych przeprowadzek z miasta do mia-
sta na twarzy Edsona zawsze gościł uśmiech. Kiedy
chłopiec miał przy sobie rodzinę i piłkę, żadna zmiana
nie była mu straszna. To dobrze wróżyło na przyszłość,
gdyż wkrótce wszystkich czekały kolejne podróże.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

PELÉ ZMIENIŁ WSZYSTKO. LEGENDA BRAZYLIJSKIEGO CZARODZIEJA FUTBOLU JEST WCIĄŻ ŻYWA!

Brazylijski napastnik Edson Arantes do Nascimento, znany jako Pelé, jest uważany za jednego z najwybitniejszych piłkarzy wszech czasów. Jego rekord, 1283 bramki strzelone w 1363 meczach, do dziś pozostaje niepokonyty. Wielokrotnie zdobywał laury króla strzelców, a w 2000 roku uhonorowano go tytułem Piłkarza Stulecia. Wraz z drużyną narodową trzykrotnie zdobył mistrzostwo świata!

Dzięki tej książce dowiesz się, jak zaczęła się historia brazylijskiej legendy. Przekonasz się, że początki kariery napastnika nie były łatwe, ale ogromna miłość małego Edsona do piłki potrafiła pokonać wszelkie przeszkody. Jego ojciec był piłkarzem i chłopak szybko zdał sobie sprawę, że w futbolu nie ma żadnych gwarancji, są za to zakręty, wzloty i upadki. Ale Pelé po prostu musiał grać. Na początku grał z kolegami na ulicy, potem przyszedł czas pierwszych rozgrywek w Bauru, treningów w Santos FC i pierwszych marzeń o grze na arenie światowej.

Piłkarz ciężko pracował na swój sukces, a praca była jego ogromną pasją. W trakcie lektury poznasz Pelégo takim, jakim był naprawdę: utalentowanego, zawsze uśmiechniętego chłopaka, który od najmłodszych lat konsekwentnie szlifował swój talent i uważnie słuchał trenerów. Zawodnika, który zawsze wydawał się wiedzieć, co za chwilę zrobią jego rywale, i który nigdy się nie poddawał. Przekonasz się też, że w najlepszych drużynach nie może być mowy o egoizmie — zawodnicy muszą grać razem do jednej bramki.

POZOSTAŁE KSIĄŻKI Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanie biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

